

Pływak i kobiety

Może inne były zamierzenia autora — Jerzego Przeździeckiego, ale „Garść piasku” na scenie nie ukazuje się jako sztuka obyczajowa złożona z pewnych elementów naszej współczesności. Morskie lotnisko, wakacyjne przygody łózkowe, prowincjonalna nuda i marzenia o wygranej w Toto-Lotku i główny bohater Geza, wykolejony młody człowiek, niegdyś rekordzista sportowy w pływaniu, teraz porzucony, skazany na szarą egzystencję rozbitek, bez fachu i woli, trochę z własnej winy, trochę z winy tych, którzy go kiedyś lansowali a potem — kiedy przestał być potrzebny — nim się nie zajęli, szukający ukojenia w wódce i dziewczętach. Jest w tym trochę trafnych obserwacji, kilka (ale nie wszystkie) prawdziwych postaci,* kilka (ale nie wszystkie) niezłych dialogów — w sumie pewien materiał na sztukę obyczajową.

Materiał ten w układzie dramaturgicznym ma wiele mankamentów — rozbicie na serie obrazów zamiast zwartej jedności, kłopoty z pointowaniem

tych obrazów i zakończenia całej sztuki. Mankamenty te reżyseria Czesława Wołłejki starała się wypełnić muzyką, wiatrem, piorunami, światłem oraz efektami teatralnymi, klóściami się zresztą z charakterem tej rodzajowej, potocznie realistycznej sztuki. Nie tylko jej to nie pomogło, ale jeszcze zaszkodziło. Poza tym zagubiło się w przedstawieniu to, co jest osią dramatyczną tego utworu — dramat — jeżeli nie dramat to życiowa przegrana Gezy. Przez ustawienie reżyserskie tej postaci i przez prymitywną niedojrzałość grającego ją Leonarda Pietraszaka, który aktorsko niczego nie miał do zaprezentowania poza dobrymi warunkami zewnętrznymi — Geza nie nas tu nie obchodził. Został spłaszczony i uproszczony, sprowadzony do rzędu zwykłych zawodowych podrywaczy, a przecież bądź co bądź jest to człowiek, który próbował dwa razy popełnić samobójstwo. Przy takim ujęciu roli nie można było temu ani rusz uwierzyć. A bez dramtu Gezy sztuka straciła swa dramatyczność.

bo nie stworzył jej przecież pokazane w kilku wersjach przygody miłosne wakacyjnego Don Juana.

Zresztą przygody te przedstawione są z pewnym znawstwem stylu bycia w tej dziedzinie. I bohaterki tych przygód znalazły tu dobre odwzorowanie. Anna Milewska jako ta, która kochała naprawdę, miała dużo subtelności i szczerego sentymentu. Iwa Młodnicka stworzyła prawdziwy typ siedemnastoletniej kandydatki na kociaka a Ilona Stawińska stylowo pokazała dojrzałego „kotka”. Olga Bielska ostro charakterystycznie zagrała rozamorowaną „kocicę”. Precyzyjnym aktorstwem zabłysnął — jak zwykle — Czesław Roszkowski jako współlokator Gezy, choć była to postać z całkiem innej sztuki. Kazimierz Meres borykał się z najbardziej sztuczną w utworze postacią warszawskiego gościa o życiu zorganizowanym zawodowo, ale niezorganizowanym — jak się okazało — erotycznie. W sumie te scenki z życia erotycznego sfer średnich nie złożyły się na całość, którą by można było nazwać sztuką teatralną.

Jerzy Przeździecki — Garść piasku — Sztuka w 3 aktach. — Reżyseria: Czesław Wołłejko. — Scenografia: Włodek Bielicki (Teatr „Rozmaitości” — Premiera prasowa 6.XI. 1965).